

ALEKSANDER JANKOWSKI

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

KONDYCJA POLSKICH UNIWERSYTETÓW ORAZ PERSPEKTYWY NAUK HUMANISTYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

Aktualna kondycja szkolnictwa wyższego w Polsce jest pochodną co najmniej kilku czynników. Jedne mają charakter obiektywny, jak na przykład konsekwencje niżu demograficznego czy obecność Polski w Unii Europejskiej. Inne są wynikiem decyzji politycznych organizujących system szkolnictwa.

Seminarium „Nauki Humanistyczne i Społeczne w Polsce 2014: Analiza – Diagnoza – Prognoza” ujawniło niektóre problemy uniwersytetów i akademickiego kształcenia w sferze nauk humanistycznych i społecznych. Prelegenci, szczególnie tzw. studiów przypadków, akcentowali konieczność zmian w funkcjonowaniu uniwersytetów, krytycznie odnieśli się między innymi do systemu parametryzacji, procedur przyznawania grantów, obowiązujących wskaźników kosztochłonności studiów humanistycznych, zasad odpłatności za drugi kierunek studiów. Uczestnicy seminarium skupili się na głównych problemach stanu obecnego, w którym Uniwersytet stał się zleceniodawcą usługi masowej „produkcji” absolwentów z dyplomami szkoły wyższej. Niestety roli tej jednoznacznie nie zakwestionowano.

W interesującej debacie zabrakło jednak fundamentalnego dla tematu seminarium pytania:

jaka ma być wobec licznych wad obowiązującego systemu docelowa funkcja współczesnego Uniwersytetu? Czy godzimy się, planując środki zaradcze, by Uniwersytet dalej pozostawał ogniwem państwowej polityki pod hasłem „dyplom dla każdego”, czy też Uniwersytet powinien zostać przywrócony nauce i kształceniu elit.

Kilka refleksji o współczesnym szkolnictwie wyższym w Polsce

Odnotowywany od wielu już lat przez uczelnie polskie dramatycznie obniżający się poziom wiedzy podstawowej absolwentów szkół średnich, wystawia złe świadectwo dotychczasowym decyzjom politycznym. Potwierdzają to także wyniki tegorocznych matur. Braki w wykształceniu maturzystów, którzy – w myśl obowiązujących przepisów – w zasadzie bez żadnej weryfikacji, zyskują status studentów, automatycznie skutkuje nowymi obowiązkami uczelni. Są one zmuszone są do udzielania „korepetycji” i nadrabiania zaległości. Jest to konieczne by zagwarantować przynajmniej podstawowe możliwości dedukcyjne wymagane na poziomie kształcenia akademickiego.

Te nowe, „korepetytorskie” funkcje uczelni polskich, będące konsekwencją nieudanej reformy szkolnictwa podstawowego i średniego, nałożyły się na skutki nieudanych przeobrażeń strukturalnych i zmian sposobu finansowania szkolnictwa wyższego. Nowe zasady, wynikające między innymi z przyjęcia tzw. systemu bolońskiego, szybko okazały się przedwcześnie i nieadekwatne zarówno do sytuacji całego sy-

stemu szkolnictwa w Polsce, jak i tzw. rynku pracy. Przede wszystkim jednak pogłębiły chaos strukturalny dostosowującego się do nowej rzeczywistości szkolnictwa wyższego, przyniosły deprecjację statusu absolwenta uczelni oraz kryzys nauki i oferty naukowo-dydaktycznej. Co więcej, te negatywne skutki systemu bolońskiego okazały się nie tylko jednorazową konsekwencją źle przygotowanej i wprowadzonej reformy. Coraz poważniej zagrażają one destrukcją, gdyż proces adaptacji systemu bolońskiego wydaje się nie mieć końca; system ewoluuje: z początkowo dwustopniowego, przeobrażony został w trójstopniowy, a następnie w narzędzie „kształcenia ustawicznego”, uczenia się przez całe życie. W tej ewolucji kształcenie i nauczanie zostało formalnie i praktycznie utożsamione ze studiowaniem. Na uczelniach podstawową rolę zaczęły odgrywać założenia bliżej nieznanymi teoretycznymi koncepcji kształcenia i „ram kwalifikacji”. Studentów, naukowców i uczelnie przekształcono w „pozycje” normatywnej, urzędniczej parametryzacji i statystycznej tabeli.

System boloński w Polsce stał się zarazem narzędziem nowej utopii masowej scholaryzacji. Jest polityczno-urzędniczym mechanizmem „umasowienia” wyższego wykształcenia. Tracą na tym wszyscy. Absolwenci, bo dramatycznie przybywa bezrobotnych z dyplomem uczelni wyższych. Uczelnie, bo obniżają markę i społeczny status, stają się kolejnym ogniwem edukacji ustawicznej, a zabiegając o „sukcesy” w parametryzacji, tracą status jednostek naukowych.

W Europie system boloński od jakiegoś czasu jest celem krytyki. Buntują się przeciw niemu także studenci europejskich centrów akademickich. W Polsce natomiast o ustawicznej adaptacji systemu bolońskiego raczej się nie mówi; milczą politycy i media. System nie wzbudza też emocji studentów. Tym bardziej godna uznania jest inicjatywa Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

Wyprowadzenie szkolnictwa wyższego z obecnego kryzysu ma szanse powodzenia tylko przy solidarnej i spójnej postawie środowiska akademickiego. Winniśmy eksponować diagnozy i wady obecnego stanu rzeczy, forsować racje i przekonywać do nich. Ale powinniśmy się też wzajem mobilizować. W różny sposób. Na inaugurację obecnego roku akademickiego Rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego zaprosił do wygłoszenia wykładu o perspektywach nauk humanistycznych w ramach systemu bolońskiego prof. Tadeusza J. Żuchowskiego, przedstawiciela Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przemyślenia prof. Żuchowskiego formułowane na gruncie doświadczenia macierzystej uczelni były wyjątkowo pouczające. Określały wspólny obszar problemów i zagrożeń, a przez to budowały „więź celu” ich pokonania. Wykład prof. Żuchowski zamknął cytatem z powieści science fiction Janusza Andrzeja Zajdela. „Jest kilka podstawowych cech, jakie winno posiadać idealne społeczeństwo. Jasne, że nigdy się nie osiągnie ideału. Ale należy zbliżać się do niego maksymalnie. Pierwsza rzecz, to równe szanse. A więc powszechny dostęp do wykształcenia. Ten warunek spełniliśmy. Mamy powszechne wyższe wykształcenie. Dawniej się mówiło: trzeba mieć «papierek», reszta nieważna. Kto miał ten papierek, miał większe szanse. Kto go nie miał, pozostawał z poczuciem, że ten brak decyduje o wszelkich niepowodzeniach. Usunięto źródło społecznej frustracji. Wprowadzono powszechne wyższe studia. Obowiązkowe! A jeśli miały stać się obowiązkowe, trzeba było umożliwić każdemu wykształcenie. Umożliwić, to znaczy dostosować poziom. Teraz już nikt nie powie, że nie dano mu szansy...”

Czy w warunkach usankcjonowanego prawnie „rozdawnictwa” dyplomów oraz narastającej na uniwersytetach „biurokracji” i „parametryzacji”, nauki humanistyczne mogły przetrwać bez szwan-

ku? Oczywiście nie. Przechodzą poważny kryzys; tym większy, że są kosztowne. Ratunkiem może być tylko koncepcja nowoczesnego Uniwersytetu, stawiającego na kształcenie elit i promocję tych dziedzin nauki, które dotyczą sfery intelektu i kultury, a więc nie poddają się „parametryzacji” kryterium bezpośredniego zysku.